

Wysycha rzeka imigrantów

18 września 2017

Czym wytłumaczyć gwałtowne zmniejszanie się strumienia nielegalnych imigrantów z Afryki przez Morze Śródziemne w ostatnich trzech miesiącach?

Przez ostatnie trzy lata, dziesiątki tysięcy migrantów upychały się na łodziach, aby dokonać niebezpiecznej podróży przez Morze Śródziemne. Tego lata, morze jest jednak niezwykle puste. Odkąd Unia Europejska i Turcja zawarły umowę w 2016 roku, co zamknęło drogę wschodnią do Grecji, głównym celem dla imigrantów stały się Włochy. Ale w lipcu liczba przyjazdów spadła tam o ponad połowę w porównaniu z rokiem ubiegłym. W sierpniu spadło jeszcze bardziej: na włoskim brzegu pojawiło się mniej niż 4000 osób, w porównaniu z 21 000 w sierpniu 2016 r. Były to najniższe miesięczne dane odnotowane w ciągu prawie dwóch lat.

Skąd taka zmiana? Nikt dobrze tego nie wie. Mówi się, że Włosi dostarczyli sprzęt i wyszkolili straż przybrzeżną Libii, która zwiększyła patrole. Morze było również w tym sezonie mniej przyjazne. Ale dwie milicje w zachodnim mieście Sabratha, uważane za żyjące z przemytu ludzi, przyznały się, że to raczej im Włosi zaproponowali pieniądze i wyposażenie, aby powstrzymać łodzie od przewożenia migrantów.

Rząd włoski stanowczo zaprzecza, jakoby rozmawiał z przemytnikami. Ale wiadomo, że współpracuje ściśle z Faizem as-Serradżem, szefem rządu wspieranego przez ONZ z siedzibą w Trypolisie, stolicy Libii. A jemu UE dała dziesiątki milionów dolarów w celu poprawy funkcjonowania straży przybrzeżnej i zapewnienia nowych miejsc pracy dla osób żyjących z handlu ludźmi. I podobno dopiero Serradż miał się dogadać z milicjami, a mając unijne środki wziął je do siebie na rządowy żołąd. „Nie sądzę, by ktoś przyjechał z Europy z walizką pełną pieniędzy i oddał ją libijskim hersztom” – mówi Mattia Toaldo

z think-tanku pn. European Council on Foreign Relations. „To bardziej skomplikowane.”

Ale i to wyjaśnienie nie bardzo trzyma się kupy. Jakakolwiek taka umowa byłaby w Libii bardzo niepopularna, ponieważ wzmocniłaby grupy zbrojne, które pogrążyły kraj w chaosie. Serradż dużo by ryzykował zawierając taki z nimi układ. Owszem, we Włoszech każdy deal jest do przyjęcia, byleby zahamować strumień afrykańskich przybyszów, co już spowodowało kryzys polityczny. W czerwcu w ciągu tylko czterech dni, włoskie łodzie ratownicze podjęły z wody 12 000 osób. Niektórzy burmistrzowie odmawiali przyjęcia nowych przybyszów. Ich bardziej gościnni koledzy narazili się wyborcom. W kwietniu burmistrzynie Lampedusy zdobyła nagrodę UNESCO za pomoc imigrantom. W czerwcu wyborcy na tej małej wyspie wyrzucili ją z urzędu. Mimo, że wcześniej cieszyła się znakomitą opinią, to w wyborach była dopiero trzecią spośród czterech kandydatów, dostając mniej niż 24% głosów.

Włochy próbowały również sięgnąć głębiej i zamknąć dla przemytu ludzi granicę w Fezzanie, ogromnym pustynnym regionie, który graniczy z Algierią, Czadem i Nigrem. To najuboższy region Libii. Chociaż posiada szyby naftowe zdolne wydobyć 400 000 baryłek dziennie, mieszkańcy mają z tego niewielkie korzyści, bo firmy naftowe wolą zatrudniać personel z północy kraju. Duży, prowadzony przez państwo zespół gospodarstw rolnych w Fezzanie popadł w ruinę od czasu wojny domowej w 2011 roku. Mając niewielkie szanse na legalną pracę, plemiona koczownicze Fezzanu zwróciły się więc w stronę przemytu. Handel migrantami może im przynosić nawet miliard dolarów rocznie.

W kwietniu włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych wynegocjowało porozumienie pokojowe między dwiema zbrojnymi grupami na południu Libii. W zamian za pieniądze, zgodzili się przestać walczyć i zamknąć granice. Jest niewiele dowodów na to, że zrobili to drugie. W związku z tym, że tego lata niewielu imigrantów przebyło Morze Śródziemne, agencje pomocy

uważają, że dziesiątki tysięcy z nich ugrzęzły w Libii. Wielu jest trzymanych w ośrodkach zatrzymania prowadzonych przez zbrojne grupy na północy nierzadko w celu wymuszenia okupu za uwolnienie. Inni pozostają na południu i znajdują byle jakie i źle opłacane zajęcie.

Jest jednak jeszcze jedno wyjaśnienie zmniejszenia strumienia imigrantów, być może najbardziej przekonujące. „Przemyt to biznes. Chodzi w nim tylko o pieniądze” – mówi Claudia Gazzini z International Crisis Group, brukselskiego think tanku. Handlarze mogli po prostu znaleźć bardziej lukratywny interes. Benzyna w Libii jest silnie subsydiowana: litr kosztuje 0,12 dolara według oficjalnego kursu wymiany i tylko dwa centy na czarnym rynku. Przemytnicy mogą sprzedawać ją w Europie (lub sąsiedniej Tunezji) z ogromnym przebicciem. Cały ten biznes ocenia się dziś na 2 miliardy dolarów rocznie – kwotę, która przebija każdą pomoc w ofercie z Europy.

Zachodni port Zuwara, niegdyś ośrodek handlu imigracyjnego, ostatnio przerzucił się na przemyt towarów. Mieszkańcy skarżą się na niedobór benzyny, ponieważ tak dużo dostaw jest stamtąd kradzione. Uważa się, że statki libijskie wywożą benzynę na wody międzynarodowe, i tam przepompowują ją w morzu do tankowców innych niż libijskie. Członkowie zespołu śledczego ONZ powiedzieli w czerwcu, że widzieli w pobliżu tego portu podejrzanе obce statki. Jednakże powstrzymanie przemytu benzyny nie stanowi priorytetu dla europejskich marynarek, które patrolują Morze Śródziemne. „To powoduje dużo mniej społecznego alarmu niż migranci czy narkotyki. Nie zobaczycie ludzi skarżących się na przemyt benzyny.” Ale jak długo może trwać takie rozwiązanie?

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: [NEon24.pl](https://neon24.pl)